Cena 10 gr

POTĘGA POLSKI BEZ ŻYDÓW

ORGAN WALKI Z ŻYDO-KOMUNĄ

ROK II. POZNAŃ, DNIA 7 LUTEGO 1937 NR 6

Zaślepienie graniczące z głupotą!

W żydowskim piśmie „Piąta Rano“ wydawanym w języku polskim, w celu bałamucenia Polaków, ukazał się ostatnio wywiad dziennikarza żydowskiego Manesa Fromera, z jakimś „działaczem ludowym“, który pouczał żyda o stosunku chłopów do antysemityzmu.

Ponieważ pouczenie to jest bardzo ciekawe, jako dowód niezwykłego zaślepienia, graniczącego wprost z głupotą, które jeszcze wśród Polaków spotykamy, podajemy je w dosłownych wyjątkach poniżej.

— „Uważam — mówił „działacz“ — antysemityzm endecki za wpływ ekspansji gospodarczej kupiectwa poznańskiego na południe i wschód. W powiatach leżących najbliżej Wielkopolski jest największe nasilenie antysemityzmu na wsi. Endecy poznańscy maskują swoje zamiary tandetną ideologią, że dla chłopa i przeludnionej wsi chcą utorować drogę do „zażydzonego“ miasta. Mam dużo do czynienia z chłopami w lubelszczyźnie, ale nie znam tam żadnego chłopa któryby wędrował do miasta i założył sobie sklepik. Jeśli w miastach lubelskich zakładają Polacy sklepy, to są to przeważnie Poznańczycy, albo miejscowi inteligenci, emeryci i t. p. Chłop jeżdżący do miasta staje się robotnikiem.

Uważam kwestię pędzenia chłopów do handlu szczególnie w okresie, gdy pośrednictwo prywatne znajduje się na schyłku (!) swojego rozwoju dziejowego, za pewnego rodzaju — tak on to wyraził — dążenie do zwyrodnienia natury chłopskiej.

Chłopskimi rękoma chcieliby endecy z Poznania wygarniać kasztany pieczone z ognia. W rzeczywistości dla chłopa w Polsce nie istnieje wogóle kwestia żydowska; on jeszcze do niej nie dotarł. Chłop nie może poprawić swego losu kosztem sąsiada żyda z najbliższego miasteczka chyba, żeby go obrabował.

Żydzi, jeżeli muszą emigrować, to pod naciskiem elementu antysemickiego w mieście i w Wielkopolsce, nigdy z powodu chłopów. Zagadnienie chłopskie w Polsce, pochodzące z przeludnienia wsi, powinno być rozwiązane w ramach rolnictwa (reforma), przemysłu (uprzemysłowienie kraju) i planowej akcji kolonizacyjno - emigracyjnej w Ameryce południowej.“

Zdaniem więc owego „działacza“, nie chłopi garną się do handlu w miastach, ale czynią to... kupcy poznańscy. Z każdego jego słowa bije oczywiste zaślepienie, wyrażające się najdobitniej w twierdzeniu, iż **„w rzeczywistości dla chłopa w Polsce nie istnieje wogóle kwestia żydowska, on jeszcze do niej nie dotarł.“**

Przeczą bowiem temu wypadki w Przytyku, w Mińsku Mazowieckim, w Czyżewie, w Nurze, w Warce i setkach innych miejscowości, gdzie chłopi rozwalali stragany żydowskie, szli do więzień, lecz w miejsce żydowkich stawiali własne stragany chłopskie i polskie.

Cóż więc dziać się będzie, jeśli chłopi „dotrą do kwestii żydowskiej“, czego „działacz“ kompromitujący nas wobec żydów, wcale nie wyklucza.

Jeśli zaś chodzi o rzekome korzyści, jakie z walki z żydami odnoszą kupcy poznańscy to sprawa ta jest również świadomie zapewne, kłamliwie przedstawiona. W wyniku bowiem polszczenia handlu i rzemiosła powstało w b. zaborze rosyjskim oraz austriackim kilkadziesiąt tysięcy nowych placówek polskich, podczas gdy Wielkopolskę opuściło niespełna... tysiąc jednostek. Olbrzymią więc resztę stanowią ludzie z poza poznańskiego i to najczęściej młodzi synowie rolników, którzy nie widząc żadnej przyszłości dla siebie na wsi ruszyli do ataku na miasta.

Atak ten uwieńczy zwycięstwo. Spolszczenia miast nie dokona nikt inny, jak tylko narodowo usposobiony chłop polski.

Męska postawa polskich robotników

Gdynia przeciw komunie — Stanowcze rezolucje

Gdynia, polskie okno na świat, stanęła ostatnio w pierwszym szeregu walki społeczeństwa polskiego z zalewem żydo - komuny. Robotnik gdyński, bałamucony dotych czas przez czerwone związki klasowe przejrzał nareszcie i od razu zajął męskie, zdecydowane stanowisko przeciw wywrotowej robocie komunizmu i żydostwa.



W dniu 17 stycznia 1937, delegaci 21 oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Okręg Gdynia uchwalili taką oto mocną i jasno sformułowaną rezolucję:

„Zgromadzeni wyrażają **pogardę** w stosunku do tych Polaków, którzy idąc **na pasku międzynarodowego żydostwa,** kierującego akcją komunistyczną, za pieniądze kominternu moskiewskiego, podkopują Państwo Polskie, nie pomnąc na krew bohaterów, przelaną za Niepodległość Polski.

Zgromadzeni uroczyście **ślubują** prowadzić nieubłaganą **walkę z komunizmem,** jako kierunkiem barbarzyńskim, niosącym zagładę kulturze chrześcijańskiej i cywilizacji.

Zgromadzeni stwierdzają, że **komunizm** w cyniczny sposób **okłamuje** lud pracy, łudząc go mirażami sprawiedliwości, podczas, gdy w praktyce przynosi on ludowi jarzmo niewoli zarówno materialnej, jak i moralnej, a sprowadza się jedynie do sprawowania dyktatury nad proletarjatem przez bandę oszustów międzynarodowych „godnie“ naśladujących krwawych satrapów Wschodu.

Zgromadzeni, widząc w komuniźmie nieubłaganego wroga ludu pracy, Kościoła i Ojczyzny, **uchwalają domagać się od Rządu Rzeczypospolitej** kontynuowania **energicznej walki** z bezpośrednią i pośrednią robotą komunistyczną, obliczoną na posiew gangreny w społeczeństwie polskim.

Zgromadzeni **zwracają się do Rządu** z gorącym apelem, aby w interesie Państwa i Narodu Polskiego **usunął z zajmowanych stanowisk elementy sprzyjające komunizmowi,** gdyż w ten tylko sposób uda się o-

czyścić instytucje i urządzenia Państwa Polskiego od zdrajców i szpiegów.

Zgromadzeni **zwracają się z apelem** do wszystkich organizacji katolickich i chrześcijańskich, owianych duchem patriotyzmu, jako też całego społeczeństwa polskiego, **do piętnowania** na każdym kroku **roboty komunistycznej** i tworzenia solidarnego frontu Polaków do walki z zarazą komunistyczną, niosącą ludzkości jarzmo niewoli, pożogę i zniszczenie.

Zgromadzeni **wzywają** całe społeczeństwo, myślące po chrześcijańsku i nardowo, **do wydatnej ofiarności na pomoc zimową** dla bezrobotnych i zwracają się jednocześnie do miarodajnych czynników w Państwie o uruchomienie na szeroką skalę celowych robót inwestycyjnych, mogących rozmiarami swoimi zapewnić pracę i chleb setkom tysięcy bezrobotnych.

Domagamy się, **aby Rząd Rzeczypospolitej Polskiej** bezwzględnie **ścigał i karał agitatorów**, uprawiających agitację komunistyczną **„jawnie“**, a nie tylko uprawiających tę agitację **„publicznie“**.

Te słowa powinny głęboko zapaść w duszę każdego Polaka! Robotnik polski dał nam najlepszy przykład tego, jak dobrze już rozumie grozę niebezpieczeństwa żydo - komunistycznego. W walce z nim idzie w pierwszym szeregu!

Wróg Polski nr. 2

w nowej postaci

W organizowaniu „frontu ludowego“ głównymi twierdzami do zdobycia były dla komunistów: P. P. S .i ludowcy.

P. P. S. została już w dużym stopniu zjednana. Widzimy to choćby z wydanego przez nią w 1936 r. „Programu ludu pracującego“, gdzie szereg punktów sformułowano, jakby pod dyktando komunistów. Jest tam nadto pod adresem tych ostatnich sporo ciepłych słówek i ofert współpracy.

To samo, mimo pozorów odżegnywania się (sprawa trockistów!), mamy w tekście uchwał Rady Naczelnej P. P. S. (listopad 1936 r.), „Robotnik“ popiera gorąco hiszpańskich komunistów.

O współpracy z komuną świadczą jednak najdobitniej wybory łódzkie

Z ludowcami jest nieco trudniej. Jak zaznaczyliśmy, wpływy komunistów uwidoczniły się w radykalnych grupach ludowcowych (zajścia w hrubieszowskim i inne). Tym nie mniej i tu mamy do zanotowania pewne ustępstwa na rzecz tych ostatnich, np. okólnik prezesa ludowców br. oświadcza, że: „różnice programowe Rataja, zalecający odgrodzenie się od narodowców, a współpracę z przeciwnikami „faszyzmu“, wywiad filosemicki Thugutta, prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Montowaniu „frontów ludowych“ towarzyszą strajki i rozruchy. „Sam fakt strajku — czytamy w komunistycznym „Nowym Przeglądzie“ Nr. VIII, z 1931 r. — zagrzewa robotników do walki... metoda czynnego oporu... przyuczy masy do stanowczych wystąpień, wyszkoli kierowników...“

Jest to zatem jak gdyby próba sił, a także wykuwanie „braterstwa broni“ pomiędzy członkami „frontu ludowego“. Widzimy zjawisko to we Francji. Widzieliśmy też i u nas. (Kraków, Lwów, Chrzanów, Toruń, Hrubieszów).

Demonstracje i strajki, organizowane przez P. P. S., opanowywali szybko, lepiej zorganizowani i wyszkoleni komuniści. W czasie zajść lwowskich wywiesili oni na wieży kościoła św. Elżbiety przy ul. Gródeckiej komunistyczny czerwony sztandar.

Z tych krótkich uwag widzimy, iż komuniści są trzonem „frontu ludowego“, jego siłą bojową. Celem tworzenia „frontów ludowych“ jest zniszczenie (lub przynajmniej postawienie zapory) groźnych dla żydostwa ruchów narodowych. Przyznają to otwarcie i sami komuniści. „15 lat istnienia naszej partii — pisze Bronikowski o K. P. P. — ...to walka przede wszystkim przeciwko głęboko tkwiącemu w masach nacjonalizmowi...“ Komitet zaś Centralny K. P. P. w odezwie z marca mowe ...nie mogą być przeszkodą w tworzeniu frontu ludowego dokoła walki z faszystowską dyktaturą“...

Logicznym wnioskiem z tego jest, że zwycięstwo żydo - komuny uwarunkowane jest klęską obozu narodowego i odwrotnie — zwycięstwo obozu narodowego położy kres dążeniom żydowsko - komunistycznym do objęcia władzy i zaprowadzenia obcego nam ustroju.

Wszelkie zatem osłabianie i zwalczanie obozu narodowego jest wodą na młyn żydowsko - komunistyczny.

Komuniści są wrogiem silnym i nie przebierającym w środkach. Toteż walka z nimi jest trudna, wymagająca dużych wysiłków i ofiar.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami organizowania przez różne czynniki walki z komunizmem. Powstają w tym celu specjalne organizacje, jak: t. zw. antykomunistyczne Komitety starościńskie (zapraszające na zebrania m. in. i organizacje żydowskie), „Instytut Naukowego Badania Komunizmu“ i „Samoobrona“ (organizacja sanacyjna, wydająca pisemko „Walka“), „Komitet Prasy Młodych“ (zaprosili m. in. i redakcję „Wici“) oraz dawniej powstałe „Porozumienie organizacyj współdziałających w zwalczaniu komunizmu“.

Organizacje te do walki z komunizmem nie są zdolne. Mają one charakter papierowy, biurokratyczny. Poza krytyką komunizmu nie mogą mu nic przeciwstawić, gdyż składając się z elementów ideowo i organizacyjnie bardzo różnych, nie są zdolne wytworzyć wspólnej, wielkiej i działającej przyciągająco idei, ani karnej, silnej i zwartej organizacji.

Rzeczywista walka z komunizmem odbywa się nie w imię zachowania dotychczasowego stanu rzeczy. To nikogoby do niej nie pobudziło. Żadne półśrodki wobec przeciwnika, który tych półśrodków nie uznaje, nie pomogą. Państwu komunistycznemu przeciwstawić można tylko państwo narodowe.

Na nas więc jako na świadomych Palaków ciąży, jak to jasno widać, prawdziwa i nieubłagana walka z komunizmem. W walce tej, aby zwyciężyć, powinniśmy stosować się m .in. do następujących wskazań:

1. nie wchodzić w porozumienie z organizacjami, ulegającymi wpływom żydów, masonów lub komunistów. Porozumienie i kompromisy rozwadniają ideologicznie i programowo, osłabiają organizacyjnie,
2. wzmocnić dyscyplinę ideową i organizacyjną,
3. dążyć do całkowitego odcięcia się Polaków od żydów,
4. starać się dokładnie znać wroga, przenikać jego zamiary i metody walki.
5. prowadzić szeroką akcję uświadamiającą (antyżydowską i antykomunistyczną) wśród Polaków,
6. wzbudzić w nas samych i w społeczeństwie czynną postawę wobec żydo-komuny i jej akcji itp.

Uświadomione społeczenstwo polskie walkę z komunizmem prowadzi nie od dziś i w walce tej zwyciężyć musi.

Miejsce dla żydów w San Domingo

Żydzi będą mieli nowe zmartwienie z wyszukiwaniem argumentów przeciw emigracji.

Oto co donosi prasa żydowska:

„Dentysta żydowski dr. Black złożył dziś w Nowym Jorku sensacyjne oświadczenie o możliwości kolonizacji żydowskiej w San Domingo (republika na Haiti, na Wielkich Antylach, w Ameryce Środkowej). Black oświadczył, iż bawił w San Domingo z polecenia rabina Wise'a.

Prezydent republiki San Domingo — oświadczył Black — wyraził gotowość umożliwienia osadnictwa miliona żydów w ciągu 25 lat na obszarze republiki. Każdy osadnik otrzyma od rządu 30 akrów ziemi i przez 5 lat będzie wolny od podatków. Żydowski kongres światowy winien zagwarantować rządowi San Domingo, że emigranci aż do chwili usamodzielnienia się będą dysponowali dostatecznymi środkami i nie staną się ciężarem republiki. Black pokazał list prezydenta San Domingo adresowany do rabina Wise'a, który głosi, że imigranci będą bardzo dobrze przyjęci i będą musieli się głównie poświęcić pracy na roli i w przemyśle.

Przypuszczać należy — dodał dr. Black — że wypadnie opracować plan, który przewidywać będzie skolonizowanie w najbliższym okresie w San Domingo pierwszych tysiąca żydów z Polski, Rumunii i Niemiec z tym, że organizacje amerykańskie stworzą fundusz miliona dolarów, celem wykonania tej akcji. W końcu dr. Black dodał, że dr. Wise wyznaczył komisję, która zajmie się badaniem projektu emigracji żydowskiej do San Domingo.

Widzimy więc, że nie jest tak źle z tymi terenami emigracyjnymi, jakby nam to żydzi chcieli wmówić. Trzeba im tylko pokazać, że nie mają na co liczyć w Polsce i że lepiej będzie pieniądze przeznaczone na popieranie żydostwa, mieszkającego u nas, obrócić na emigrację tam, gdzie ich jeszcze chcą. Dotychczasowa akcja okazuje się skuteczna, nie kupujmy więc nadal nic od nich i odsuńmy ich od wszelkich udziałów w naszym życiu.

Już się łakomią...

Czy królewska para Holandii da się nabrać na masońskie pochlebstwa?

Gorącym pragnieniem masonerii to uzyskanie wpływu na najwyższe czynniki w poszczególnych państwach, a przede wszystkim na panujących.

Ostatnio jesteśmy świadkami charakterystycznych zabiegów masonerii holenderskiej w celu zjednania sobie łask i przychylności nowozaślubionej królewskiej pary holenderskiej, ks. Julianny i ks. Bernarda.

W tym celu masoni holenderscy nadesłali w dniu zaślubin młodej pary ozdobną szkatułkę, zawierającą dokument hołdowniczy treści następującej:

„Loża masońska Wielkiego Wschodu Holandii Jej Królewskiej Wysokości, Juliannie holenderskiej i Jego Najjaśniejszej Wysokości ks. Bernardowi von Lippe - Biesterfeld śle najserdeczniejsze pozdrowienia.

Składa Im to życzenie: Niech Wielki Budowniczy Wszechświata udzielić raczy tak królewskiej małżonce, jak i jej mężowi mądrości, aby odnaleźć umieli zawsze głęboką jedność, która łączy wszystkich ludzi; niech im da siłę, aby się mogli sercem i umysłem poświęcić pracy dla szczęścia i pomyślności narodu niderladzkiego; niech im da piękność, aby nią mogli uwieńczyć swe życie i swe czyny.

Masoni niderlandzcy zapewniają raz jeszcze o swym głębokim poważaniu, oddaniu się i wierności dla domu królewskiego Oranii.

Najwyższa Rada Loży.“

Do wspomnianego podarku masońskiego dołączone było wytwornie wydane dzieło ilustrowane pt. „Dom orański a niderlandzkie loże masońskie“.

Praca ta omawia udział członków holenderskiego domu panującego w organizacjach masońskich.

W taki to obłudny i podstępny sposób loże masońskie w Holandii pragną zaskarbić sobie łaski przyszłej królowej i jej małżonka.

Czy to jednak pomoże? Bardzo wątpimy.

Ulotki „Bundu“

Żydowska organizacja „Bund“ rozrzuciła w Tarnopolu ulotki, apelujące do wszystkich ludzi pracy w Polsce, by przeciwstawili się wystąpieniom antyżydowskim. Rozpisując się o biedzie w Polsce i na całym świecie, przeciwstawiając się bogactwu, wielkich fabrykantów i przedsiębiorców perfidnie przemilczają, że są to żydzi.

Komunizm i żydzi - to jedno!

Ankieta „Potęgi Polski bez żydów":

Jakie stanowiska opanowali żydzi w Polsce?

Robimy bilans!

Przed trzema tygodniami postawiliśmy na łamach „Potęgi Polski bez żydów" pytanie: **jakie stanowiska opanowali żydzi w Polsce.**

Że najwyższy czas był, by zostało postawione to pytanie, świadczy o tym ilość odpowiedzi, jakie posypały się do Redakcji z różnych stron Polski. Szczegółowe i ogólne, dłuższe i krótsze, każda przepojona troską o los narodu polskiego, który uwikłany został przez żydów, dają dowód, iż czujność na te sprawy budzi się wśród Polaków, iż zbliża się **czas zrobienia ostatecznego bilansu.**

W miare porządkowania napływającego materiału, będzie umieszczała Redakcja „Potęgi Polski bez żydów", te odpowiedzi, które do tego będą się nadawały. Nie wszystkie bowiem, z rozmaitych względów, można będzie w pismach publikować. Część bowiem odpowiedzi i to zresztą zapewne duża, będzie musiała pozostać tylko do wiadomości Redakcji oraz grona osób, zajmujących się zagadnieniem żydowskim w Polsce.

Niechaj wszyscy w tej pracy wezmą udział. Niech każdy dorzuci cegiełkę do tej budowli, którą będzie **Polska bez żydów,** potężna na zewnątrz i na wewnątrz, politycznie, gospodarczo i moralnie.

Za najlepsze odpowiedzi w rozpisanej ankiecie zostanie przyznany cały szereg nagród.

Jako pierwszą odpowiedź, podajemy poniżej głos „Wiki" ze Skolego, który tak do nas pisze:

„Proszę o umieszczenie niżej podanych faktów:

SKOLE.

Zakłady przemysłowe drzewne Braci Groedel, Dr. pr. Anatol Frohm dyrektor handlowy, radny miasta, zasiada w Radzie powiatowej w Stryju, członek Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników „Jad Charuzim" w Skolem, i t. p. towarzystw. — Majątek posiada nie zliczony — wielki szkodnik polskości. Dzięki niemu zakorzeniła się na terenie tych zakładów w zastraszającej liczbie komuna wśród robotników.

Miejski Ośrodek Zdrowia. Dr. Jakob Sokal, lekarz, posiada zięcia urzędnika f-my Bracia Groedel, posiada odznaczenie za pracę dla Czerwonego Krzyża, majątek posiada w postaci domu, w którym się mieści pensjonat. Pensjonat ten prowadzi jego żona Sala Sokal i posiada gotówkę. Żona jego jest działaczką w społeczeństwie żydowskim na tut. terenie.

Lekarz Ubezp. Społ. — Dr. Abraham Wittlin, lekarz.

Lekarz P. K. P. — Dr. Propst Henryk, lekarz.

Lekarz Ubezp. Społ. — Dr. Joachim Ungar, lekarz (działacz społeczny).

Naczelny lekarz Ubezp. Społ. — Dr. Izrael Klein, lekarz.

Przy tej sposobności podaję, że **w mieście Skolem jest brak lekarza katolika.**

Apteka „pod Opatrznością" — Mgr. Salitry Józef, mgr. farmacji, korespondent dziennika „Chwila", radny miasta, członek rady gminy wyznaniowej, założyciel szkoły hebrajskiej a raczej szkółki (przedszkola) żydowskiej ppor. rez., wielki szkodnik polskości, niezrównany działacz społeczny żydowski.

Żona jego jest również wielką działaczką wśród żydowskich kobiet.

Aptekę p. n. Pirogowskiego prowadzi mgr. Witriel Józef (żyd).

W lekarstwach jesteśmy więc zdani na łaskę żydów — brak jest bowiem katolickiej apteki.

Oto jeden tylko wycinek rzeczywistości, jaką dziś poza Wielkopolską i Pomorzem oglądamy we wszystkich miastach polskich.

Czekamy na Was, Polacy! Ukażcie prawdziwe oblicze miast polskich. Piszcie, **jakie stanowiska opanowali żydzi w Polsce!**



ŻYDOWSKI CHUDY ROK.

Czy to zabieg wychowawczy?

„Głos Lubelski" pisze:

Jak nas informują, podobno Kuratorium Lubelskie zamówiło mundury dla woźnych w całym Okręgu a więc dla wszystkich gimnazjów państwowych u żyda Nudla. Nie wiemy, czy brak ofert ze strony firm polskich, czy też inne względy przyczyniły się do tego, dość, że zamówienie bardzo duże oddano żydowi. Radzibyśmy otrzymać wyjaśnienie w tej sprawie, gdyż popieranie żydów w dobie bezrobocia i ciężkiej sytuacji rzemiosła polskiego wydaje się nam mocno niewłaściwe. Również zakupy artykułów piśmiennych czyni Kuratorium podobno w firmie B-ci Kestenberg, chociaż istnieją firmy polskie i wegetują z braku większych obrotów.

WOJCIECH DUNIN.

Żydowskie plany i dążenia

6)

To wrogie ustosunkowywanie się mas żydowskich do naszego państwa obserwuje się wszędzie i dziś. Wyroki sądowe, skazujące corocznie tysiące żydów za antypolską działalność, są tego najlepszym dowodem. Mimo to jednak żyd Sokolów miał czelność nietylko dowodzić, że „żydzi wychowują państwu polskiemu najdzielniejszych obywateli", ale nawet snuć jeszcze plany dalszej symbiozy (współżycia) polsko - żydowskiej, symbiozy, która jest sprzeczna z duchem herzlowskiego sjonizmu. Herzl bowiem dążył wyraźnie do skupienia wszystkich żydów w wyzwolonym państwie palestyńskim, a nie do umieszczenia w Palestynie tylko części żydów, podczas gdy reszta ich ma pozostawać w krajach dotychczasowego pobytu, korzystać z wszelkich praw obywatelskich i być jednocześnie duchowym obywatelem państwa żydowskiego w Palestynie. Według koncepcji Herzla Palestyna miała być rozwiązaniem kwestii żydowskiej w krajach, posiadających większe skupienictwa żydów i miała być wyzwoleniem narodów z pod wiekowego żydowskiego jarzma. Koncepcja zaś, głoszona przez Sokołowa i jego adherentów, nie jest niczym innym, jak achad - haamizmem, programem, głoszonym przez zmarłego rabina Aszer Ginsberga (pseud. Achad - Haam), który dążył do zbudowania w Palestynie duchowego centrum żydostwa. Miało ono rządzić milionami żydów, rozsianymi po całym świecie i przygotowującymi za pomocą rozkładu moralnego zdrowych społeczeństw nieżydowskich teren pod przyszłe panowanie żydów nad światem.

Wprawdzie nie wszyscy żydzi godzą się z koncepcją i planami współczesnych przywódców sjonizmu. Pomysły te bardzo ostro zwalczają t. zw. „rewizjoniści" z Włodzimierzem Żabotyńskim na czele. Na zjeździe, odbytym 9-go września 1935 r. w Wiedniu, „rewizjoniści" utworzyli Nową Organizację Sjonistyczną, której program zupełnie pokrywa się z ideą Herzla. Nowa Organizacja Sjonistyczna ma wielu zwolenników wśród młodzieży żydowskiej, której imponuje hasłami budowy w Palestynie wielkiego, niepodległego państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu. Czy jednak organizacja ta wytrwa przy swoim programie i czy zdoła pociągnąć za sobą większość żydów, dziś jeszcze trudno na to definitywnie odpowiedzieć. Dlatego też, w osądzaniu sporów żydowskich, w kwestii palestyńskiej należy być bardzo ostrożnym. Narazie bowiem jedno jest pewne, mianowicie, że żydzi, przewidując nieunikniony, nowy okres w swych dziejach, okres nadzwyczaj ciężki, może najcięższy z dotychczas przeżywanych, przeznaczyli Polskę na główne schronisko przed dwoma wielkimi dla nich niebezpieczeństwami: antysemitizmem i apostazją, przed zupełną zagładą i przed narodową samozagładą.

Polska więc, jak kiedyś przed wiekami, została przeznaczona przez żydów na bezpieczne schronienie dla żydostwa i judaizmu. Plany żydowskie uderzają więc wyraźnie w naszą przyszłość. Gdyby bowiem żydom udało się je zrealizować, nasza niezależność gospodarcza, polityczna, a nawet odrębność moralna i kulturalna, stałyby się fikcją. Stalibyśmy się na własnej ziemi istotami podrzędnymi, niewolnikami, bo opanowanie przez żydów całej Polski po stworzeniu sobie przez nich własnego państwa na naszych ziemiach wschodnich, stałoby się już tylko kwestią czasu.

Naród polski musi to sobie jasno uświadomić i wyciągnąć z tego wszystkiego należyte wnioski. Skoro tego nie uczyni, czeka go nieuniknione powtórzenie się wypadków z drugiej połowy i końca XVIII stulecia — mianowicie czekają go nowe rozbiory, a po nich czeka go zupełna zagłada...

Czas więc najwyższy przyjrzeć się trzeźwo i poważnie misternie snutym planom żydowskim w Polsce, czas!...

Uwalniamy Polskę z pęt żydowskich!

Nowy występ redaktorki „Płomyka"

Pisaliśmy już w „Potędze Polski bez żydów" o żydofilskich wynurzeniach Wandy Wasilewskiej. Socjalistyczna literatka z zamiłowaniem opowiada żydom o swojej dla nich sympatii i o wielkiej niechęci dla antysemitów. Prasa żydowska donosi o nowych wyrazach uznania dla żydów redaktorki osławionego już „Płomyka".

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Momentu" Wanda Wasilewska potępia milczenie pisarzy polskich wobec fali wojującego antysemityzmu. Bierność elity kulturalnej jest niebezpieczna dla przyszłości kultury polskiej. Zdaniem pisarki rola literatów polskich w walce z antysemityzmem może być wielka. Winien być przede wszystkim proklamowany bojkot społeczny tych pisarzy, którzy uprawiają niegodną i nieetyczną — walkę z żydami, wychwalają sprawców ekscesów antyżydowskich i do tych ekscesów nawołują. Specjalna akcja prasowa powinna uświadamiać społeczeństwo co do szkodliwych skutków antysemityzmu. Obowiązkiem wszystkich organizacji literackich i dziennikarskich jest opublikowanie niedwuznacznych oświadczeń, potępiających w najostrzejszych słowach czynny antysemityzm. Należy żałować, że tylko niewielu wybitnych pisarzy tę walkę podjęło. Zdaniem p. Wasilewskiej syjonizm, proklamując hasło emigracji daje broń antysemitom. Pisarka zastrzega się, że z powodu braku dokładnej znajomości zagadnień syjonistycznych, nie może wypowiedzieć żadnego definitywnego sądu w sprawie palestyńskiej. Koncepcja rozwiązania sytuacji żydów w Polsce na drodze emigracji wywołuje u pani Wasilewskiej oburzenie. „Czemu nagle — pyta pisarka — część ludności, która ma tak wielkie zasługi dla powstania i rozwoju polskiej gospodarki i kultury, miałaby się nagle wynieść z ziemi polskiej?" Pisarka wyraża przekonanie, iż rozwiązanie sprawy żydowskiej nastąpi wraz ze zmianą ustroju społecznego. P. Wasilewska deklaruje się, jako zwolenniczka natychmiastowego jednolitego frontu wszystkich bez wyjątku demokratycznych dążeń do walki z faszyzmem. Współpraca żydowskich elementów demokratycznych z polskim socjalizmem jest ideowo łatwa do przeprowadzenia, jakkolwiek może natrafić na pewne trudności techniczne.

Wywody socjalistki mówią same za siebie. Oburzenie na projekt emigracji żydów jest bardzo wymowy, jako dowód chorobliwej nienawiści do trzeźwo na sytuację naszą patrzących Polaków.

Nawet żydzi coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że będą musieli pójść z Polski. Wanda Wasilewska w uznaniu ich „zasług" odradza im to usilnie, bo jeszcze jest nadzieja w „jednolitym froncie wszystkich bez wyjątku demokratycznych dążeń". Niech się pani lepiej nie łudzi. Żydów nawet „folksfront" nie zbawi. Polacy wiedzą, czego chcą, socjalistyczne gadanie, choć cieszy żydów, na nic się nie zda.

Nawróconych jest coraz więcej

Komunistom otwierają się oczy...

Najzagorzalsi nawet komuniści, najwięksi zwolennicy systemu bolszewickiego zmieniają o 100 proc. swe zdanie z chwilą osobistego zetknięcia się z „rajem sowieckim". Tak było z prof. Kruszelnickim ze Lwowa, zagorzałym niegdyś komunistą, który po powrocie z Rosji sow. zwariował pod wpływem widzianych tam okropności, tak było z sławnym pisarzem lewicowym Francji Andre Gide'm, tak jest wciąż u nowych ludzi. Komunistom na widok tych okropności, jakie się dzieją w Sowietach, otwierają się oczy...

Podobną sprawę miała w tych dniach Warszawa. Student Kotowicz, wciągnięty przez niejakiego Berga (prawdopodobnie żyd) do roboty komunistycznej, uciekł z Polski przed ręką sprawiedliwości i schronił się do Rosji sowieckiej.

Tam jednak, gdzie spodziewał się zastać rzeczywiście „raj", doznał tylu przykrości więziennych, zobaczył tyle okrucieństw i okropności, że od razu cały swój sentyment do komunizmu stracił.

Pod pozorem specjalnej misji emisariusza komunistycznego Kotowicz wyjechał do Polski, gdzie jednak został aresztowany za działalność komunistyczną razem z swoim „złym duchem" Bergiem.

Ponieważ na rozprawie przyznał się do wszystkiego, komunizmu stanowczo się wyrzekł, a za dotychczasowe wystąpienia wyraził skruchę, sąd skazał go na 3½ roku więzienia, zmniejszając mu równocześnie karę do połowy. Komunista zaś Berg dostał 8 lat więzienia, z czego, na podstawie amnestii darowano mu jedną czwartą.

W każdym razie przez 6 lat będzie mógł za kratą więzienną rozmyślać, jak dobrze jest w Sowietach.

Żydowski upór

Do rektora uniwersytetu warszawskiego zgłosiła się w dniu 21 stycznia br. delegacja Stow. Wzajemnej Pomocy Studentów Żydowskich, składając memoriał w sprawie osobnych miejsc dla żydowskich studentów na wyższych uczelniach. Żydzi oświadczają, że nigdy nie zgodzą się na siedzenie osobno i nie dadzą zepchnąć się w ghetto.

To nie jest praca dla Państwa

Nowy przykład pojmowania obowiązków względem społeczeństwa polskiego dał ostatnio Związek Strzelecki w Wilnie.

Wydzierżawił on mianowicie od zarządu miejskiego jedno z kin, które natychmiast za odpowiednio wysokim odstępnem oddał przedsiębiorcom żydowskim.

Nie tak się pojmuje panowie ze Strzelca pracę dla państwa! Nie w ten sposób spełnia obowiązki obywatelskie! Wstyd!

Jeszcze jeden kraj wyrzeka się żydostwa

Elementowi żydowskiemu dzieje się nowa „krzywda". Spotyka go nowe „prześladowanie".

Bo oto parlament południowo-afrykański wydał ustawę, zabraniającą żydom dalszej imigracji. Cała bowiem ludność kraju była bardzo wzburzona zwiększającym się z dnia na dzień zalewem żydowskim, wskutek czego zachodziła obawa wywołania niepotrzebnego rozlewu krwi. Temu właśnie ma zapobiec ustawa o zakazie przyjazdu żydów.

Żydzi lamentują, ale my się gen. Hertzogowi, premierowi Unii Południowo - Afrykańskiej wcale nie dziwimy. Zbyt dobrze znamy żydów sami. Ich zalew odczuliśmy na własnej skórze.

Reflektorem po żydowskiej prasie...

„Piękna odznaka harcerska"

Pod takim tytułem pisze w żydowskim „Naszym Przeglądzie" nie jaki Pierrot o filosemickiej postawie starszego harcerstwa polskiego. Cytując miesięcznik harcerski „Na przełaj", broniący swobód żydowskich w Polsce, Pierrot twierdzi, że

„stając w obronie uciemiężonych i bezbronnych — harcerstwo polskie zdobędzie najpiękniejszą odznakę skautową".

Tymi „uciemiężonymi i bezbronnymi" są naturalnie żydzi. Ich to mają bronić polscy harcerze. Im pomagać w opanowywaniu polskiego życia gospodarczego, kulturalnego, społecznego i politycznego.

Cała rzecz w tym, że apel żydowskiego dziennika jest skierowany przede wszystkim do gromad starszo - harcerskich, które znowu, jak chyba wszystkim wiadomo, są w znacznym stopniu opanowane przez elementy wolnomyślicielskie, żydofilskie, masońskie.

Polskich harcerzy żydzi uczyć nie potrzebują. Gdzie ich obowiązek — wiedzą sami.

A odznaki skautowe będą zdobywali nie w obronie panoszącego się w Polsce elementu żydo - masońskiego, ale właśnie w skutecznym jego zwalczaniu, w uwalnianiu Polski z czwartego, żydowskiego zaboru.

Echa roku 1920

„Warszawski Dziennik Narodowy" wypomniał żydom — na marginesie walki polskiej młodzieży akademickiej o „ghetto" na wyższych uczelniach — zachowanie się ich w roku 1920, w czasie wojny polsko - bolszewickiej. Wytknął im raz jeszcze ich zdrady, szpiegostwa i dezercje, potwierdzone zresztą szeregiem oficjalnych dokumentów naszych władz wojskowych.

Na przypomnienie to „oburza się" w bezczelny sposób warszawska prasa żydowska, która ośmiela się nawet pisać, że

„utworzenie tego obozu (mowa o koncentracyjnym obozie dla żydów w Jabłonnie w roku 1920, przyp. red. „P. P. b. ż.") **było krzywdą moralną, wyrządzoną żydostwu polskiemu".**

Tylko patrzeć, jak żydzi zaczną nam udowadniać, że patriotami polskimi w roku 1920 byli właściwie tylko oni, i tylko oni w „mężny i bohaterski" sposób bronili naszych granic przed najazdem bolszewickim.

Nic to, że naoczni świadkowie mówią coś wręcz przeciwnego; nic to, że co innego twierdzą dokumenty wojskowe z tego okresu.

Oni, żydzi, są zawsze hurra — Polakami. Tylko, że się tego nie chce uznać, że się ich bezpodstawnie, niesprawiedliwie prześladuje...

Jeżeli w roku 1920 kto popełniał dezercje, zdrady i szpiegostwa, to chyba tylko Polacy! Oni w każdym razie nie...

Więc po co ich znowu krzywdzić, prześladować? Tych najlepszych „naszych"?

Chcą uczyć katolików

Wychodzący w Łodzi żydowski tygodnik „Prawda" zamieścił w jednym z ostatnich numerów tasiemcowy artykuł p. t. „Chrystianizm a barbaryzm", którego autor, bez wątpienia żyd, stara się — w roli wielkiego nauczyciela — udowodnić Polakom i katolikom, że antysemityzm jest chorobą, obłędem, sprzeczny w zasadzie z duchem religii katolickiej. Na szczęście.

„groźna epidemia objęła olbrzymie szeregi ludzi nieinteligentnych i wywrotowców".

Ogół bowiem zżydziałej inteligencji t. zw. polskiej, uznaje w zupełności, że

„w Polsce narodem rządzącym jest tylko naród polski i ci, którzy poza interesem narodu polskiego żadnego innego interesu nie mają, lub swój interes narodowy mogą pogodzić z interesem narodu polskiego".

To „pogodzenie" swego interesu narodowego z interesem narodu polskiego jest najkapitalniejsze. „Wykrzyczcie, róbcie, hałasujcie, a my, naród wybrany, będziemy wami rządzić!" To jest „pogodzenie"...

Ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Pytamy się tylko, jakim prawem bezczelne elementy żydowskie chcą nas, katolików uczyć przykazań religii katolickiej?

Zdaje się, że w tym wypadku bezczelność żydowska posunęła się już mocno za daleko.

A pamiętajmy, że każda akcja wywołuje reakcję! Takie jest prawo natury. Niech więc nie będzie potem żalów i lamentów!

Wolno i nie wolno

Sprawa emigracji żydów za granice Polski nie schodzi ze szpalt prasy żydowskiej. Nie dosyć na tym, że do samego projektu emigracji żydzi odnoszą się wręcz wrogo, ale co lepsze, oburzają się na samą myśl o tym. Oburzają się, że prasa miała wogóle śmiałość poruszyć to zagadnienie.

Czyż Polacy nie wiedzą, co im wolno, a co nie wolno? Znowu im muszą żydzi o tym przypominać, znowu ich trzeba pouczać?

A więc — co wolno i nie wolno:

„można mówić o przeludnieniu i konieczności emigracji części społeczeństwa polskiego z Polski za granicę, nie wolno jednak budować planów emigracyjnych na platformie wyznaniowej".

Wolno emigrować z Polski Polakom, jeżeli im tu źle, ale żydom trzeba dać spokój! Ich tykać nie wolno!

Ciekawi tylko jesteśmy, co wtedy, gdy żydzi w ten sposób pisali o Polsce, robił tak w innych wypadkach surowy cenzor? Czyżby spał??

S. OLAŃSKI.

Szatańska Moc

8)

STRESZCZENIE

Żydowska szajka wykradła młodą Polkę, Haneczkę Więckównę. Janek Pychała, zwany Garncem, próbuje ją uwolnić, jednak rudera, w której więziono wykradzioną, zawaliła się. W piwnicy Pychała znajduje „krwawy list", który poszukują przyjaciele ojca Haneczki przy pomocy „Towarzystwa Samoobrony Narodowej".

— Siadaj pan i zamawiaj kawę. — A potem opowiadaj. Dodał spokojniejszy pan Paweł. — Znalazłeś jakie poszlaki?

— Dokumentu nie znalazłem. Zresztą wyproszono mnie, poprostu usunięto z placu... ale...

— A gałgany, korespondenta „Wstęgi" usunąć... niesłychane...

— Tak dokumentu nie znalazłem... ale...

To Stołecki rozejrzawszy się wokoło pochylił się do towarzyszy i szepnął:

— On miał jego oczy, — jego głos, — jego twarz, choć wygoloną. — Komisarz to był żyd, który się starł się ze mną w nocy na Woli... to był żyd, który zgubił hebrajski krwawy list...

— — — — — — — — — —

VI.

W podziemiach.

Janek zmęczony próżnym wysiłkiem szedł w głąb piwnicy.

— Nie da rady! — Niechybi cała chałupa musiała się zawalić. — Trza innym wyjściem.

Haneczka drżała jak wątły kwiat pod tchnieniem wiatru.

— Co się tam stało? — Co się tam stało? Powtarzała szeptem.

— A no, panienko, chałupa się zawaliła i przygniotła wszystkie kur... wszystkie te flądry z ichną gospodynią i z całą żydłacką bandą. — Trza innym wyjściem.

Więckówna spoglądała wystraszonymi oczętami w głąb podziemia.

— Tam zamknięte — szeptała.

— Choć zamknięte, ale otworzę, dam radę. — odpowiedział Janek pocieszająco i z pewnością siebie.

Jednak dać rady nie było tak łatwo. — Choć drzwi stare, ale z grubych desek i okute nie ustępowały pod naporem nawet mocnej postaci Jankowej.

Na chwilę przerwał swoje usiłowania, rozglądając się pod ścianami i po kątach pustej zresztą piwnicy. — Przeszukiwał w nadziei, że natrafi na jakiś przedmiot gruby i ciężki na jaką siekierę, lab drąg żelazny, — żeby ułatwić sobie pracę. — Tymczasem tłumaczył uspakajająco wystraszonej dziewczezie:

— Widzisz panna. — Te żydy mają tu swoje przejście. — Jak parchy, którą dziewczynę naszą upatrzą sobie, a złapią... to trochę potrzymają w pokoju na górze jak pannę, aż się uspokoi... i szukanie przycichnie, — a potem tędy fiut... za miasto... i do tej ich Argentyny za morze wiozą. — Tak i panne mieli...

Może bedą jeszcze szukać...

Niezbyt uspakajająco brzmiały te wyjaśnienia — więc Haneczka zaczęła cicho popłakiwać.

Spostrzegłszy to Pychała zakrzyknął:

— Nie płacz panna. Ja tu jestem. — I grzmotnąwszy się w piersi dodał: — Ja Garniec - Pychała, ja im pokażę pieskim synom. — Łase oni na nasze, choć poniekiedy i swoje co młodsze, kiedy takie smarkate wyłapują. — Ale tamte same idą, albo ich rodzice sprzedają... Takie to ścierwy!

Ale ja im pokażę, parchate plemię. — No nie płacz panna, bo mi na wnetrzu ckliwo i żal panny.

Haneczka się uspokoiła i znowu z ufnością spoglądała na rosłą postać chłopaka, — która dziwnie fantastycznie i ogromnie rysowała się w półmroku ledwie rozświetlonym mdłym światłem latarni.

Janek nie znalazł niczego, coby się nadawało do jego zamierzeń. — Popatrzał na drzwi. chwilę rozmyślając.

— No, skrzepiłem się. — Nie ma rady trza trzasnąć w te dychy. — Odstąpcie panienko.

Stężył w sobie mięśnie — obrócił się bokiem, — rzucił się całą siłą i ogromem mocnej swej postaci we drzwi.

Uderzenie było straszne, —aż w podziemiu jękło, — a i Jankowi w oczach pomroczyło się. — zdawało się, że kości sobie połamie. — Ale kości polskiego junaka okazały się mocniejsze od wszystkich desek i okuć. Drzwi trzasły i runęły nazewnątrz, zwieszając się ledwie na jednym zawiasie, — a Garniec nie roztrzaskał się, ale poleciał w głąb.

Zanim Haneczka opamiętała się, już Pychała wrócił, pocierając sobie ramię.

—No, — naruszyło się trochę. — Ale dalem sobie radę. — Nie mówiłem, panienko. — Mnie nie pierwszyzna. — Już mnie nieraz zamykali, a ja zawsze wywaliłem co potrza była. — Majcherek był chłop nie mniejszy ode mnie, — a grubszy, — a ja tego jak śklonkę zbiłem. — chełpliwie dokończył.

— Chodź panna, musimy wyjść.

Porwawszy latarnię, — ruszył naprzód w głąb nowego przejścia.

Haneczka szła za nim, trzymając się poły jego marynarki. — Szli wąskim przejściem pomiędzy dwoma wilgotnymi murami, — aż po kilkunastu krokach dotarli do nowych drzwi, które na szczęście nie były zamknięte. — Za nimi zaś znajdowała się obszerniejsza piwnica zapełniona rozmaitymi gratami w bezładnym zamieszaniu; — były tu złomki starych mebli, łóżek drewnianych i kilka większych i mniejszych beczek. — Poza tym dwoje drzwi, prowadziło w dwu różnych kierunkach.

Pychała jednak do żadnych z tych drzwi nie poszedł. — Rozświetliwszy sobie zwały meblowego łomu, wsunął sie szczeliną za jedną z beczek.

— Za mną panienko. — tu trza przykucnąć i przecisnąć się. Istotnie za beczką tą znaleźli otwór w murze zabity deskami, z których jedna ruchomo suwała się na gwoździu. I tym to wąskim przejściem wsunęli się do dalszej piwnicy. Tak kołując, przeskając się, przełażąc, przez czas długi w rozmaitych tych kierunkach przeszedłszy wiele korytarzy i komór piwnicznych, dotarli do większej i już oświetlonej okratowanym wąskim okienkiem, przez które wśligiwało się światło latarni ulicznej. — Zdyszana Haneczka musiała wypocząć. — Janek usadowił ją na jakimś sienniku, leżącym pod murem.

— A co, panienko, dobrze prowadzę. — Teraz już nie zgonią choćby gonili. Bo ich poplątałem. Skołowałem im. Tu ja tylko znam przejścia. Bo widzisz panna, oni mają swoje a ja swoje, oni ze swoim towarem, — a ja ze swoim.

— Ja jestem cwany. — Ja to byłem doliniarz wpierw. — Potem pajęczarz i tak znam wszystkie strychy i dachy. — A teraz to na kasiarza wyszedłem i do podkopów pirszy i pod ziemię smygam i po piwnicach łażę. — Jak cała Warszawa wszystkie piwnice znam i swoje chody mam. — Niech ich cadyki zdechną z myślenia, — a moich przejść nie znajdą. — A już „glina" nic tu nie poradzi. Ani kamieniczniki, ani dozorcy nie wiedzą co mają, — a ja wim. I już.

Ale panna się pewnie na tym nie zna, — bo panna pewnie z jenteligencji.

— Tatuś mój majster z fabryki.

— Dobra jest. — To panna córka robociarska. — To panna nasza. Mój ojciec tyż z fabryki i ja robiłem trochę w tym tam fachu, pokiel mi tam ta katorga nie zbrzydła i nie poszedłem na silną robotę. — Nasza robota, to musi być robota z głową i siłą, a te głodne jentyligienty to do niczego, to je naród frajerski i mizerny. — Burżuje ścierwy to chytre, — a najchytrzejsze żydy, ale żaden takiej mocy nie ma jak my.

— Ja też w fabryce pracuję — u Franaszka.

Dodała nieśmiało i drżąc, widząc, że ta robociarska sfera podoba się jej opiekunowi.

— Dobra.

Zamilkli na chwilę oboje. — On spoglądał spod oka, — na tę śliczną, wiotką i kształtną dziewczynę, skuloną na starym, zbutwiałym sienniku. — Ona drżała, trochę z przebytych wzruszeń i strachu, a trochę z zimna. — Spostrzegł to. Wstał, ściągnął z siebie marynarkę i okrył nią hanczyne ramiona.

— Rozgrzej się panienko, bo choć na dworze nie zimno, ale w tych piwnicach to ziąb z ziemi wyłazi.

Otulił ją pieczołowicie, trochę szorstkim, ale serdecznym ruchem. Wywierała na niego dziwny urok, wywołując wzruszenie połączone z nieśmiałą czcią, a zarazem jakimś jakby ojcowskim instynktem. Uczuł też chęć popisywania się swoją siłą i energią.

W niej ufność walczyła ze strachem. Ten złodziej, a może bandyta, pijak niezawodnie, żydowski kmoter, czy też wysługus przejmował ją trwogą. Ten zadzierżysty junak ogromnej siły zdecydowania i odwagi, śpieszący z pomocą jej porwanej dziewczynie, budził w niej ufność, a jego spojrzenie i pieczołowitość wzruszały ją. Nie zły to musi być chłopak, może i bardzo dobry, — lepszy od tych wymuskanych laklusiów, co to już nieraz jej narzucali się i w biurze fabrycznym i na zabawach sokolskich, a nawet i na ulicy. — lepszym niezawodnie od tego Pietrusia buchaltera, który jej tak asystował wytrwale, — a który tak haniebnie uciekł w chwili niebezpieczeństwa... Na wspomnienie tej chwili dreszcz przeszedł ją. — Widzi wszystko przed oczyma swymi, — jak to po pożegnaniu się z koleżankami przed samym domem spotkała Pietrusia, — który namówił ją jeszcze „na krótki spacer", jak wesoło opowiadał rozmaite historyjki fabryczne i koleżeńskie, jak częstował czekoladkami z torebki, — jak zawędrowali dość daleko od domu na Bema i dalej w stronę Sokolni, gdzie przecie często bywali... jak potem... potem, chciał ją pocałować... ale dwóch antków przystawiło się z nożami i wymysłami, — a on Pietruś haniebnie uciekł, — ona zaś uciec już nie zdołała, zaledwie odbiegła nieco, dopadli ją, zatknęli jej usta, poszarpali sukienkę i mocno trzymając zawlekli do auta...

Dreszcz trwogi ponownie wstrząsnął jej ciałkiem.

Ten kasiarz pewnieby nie dał jej skrzywdzić. — Nie uciekłby, — o nie!

Tym czasem Janek podszedł do okienka, — spojrzał na kraty i ulicę, — ułapił ręką pręty i potrząsnął tak, że zgrzytnęły.

— Możnaby i tu wyjść na luft, ale jeszcze nieprzepiecznie, za blisko, te ścierwy pewnie tu jeszcze się kręcą. — Sam tobym im giry poprzetrącał, alc z panną nie można.

Zaledwie skończył i zamilkł, — kiedy oboje posłyszeli szmer jakichś skradających się kroków wzdłuż ściany domu.

Janek szybko schwycił Haneczkę za rękę i pociągnął w kąt pod okno. — Uczynił to w sam czas, bo jakiś cień przesunął się i przylgnął do okna. — Chwilę trwał nieruchomo, a następnie gwałtowny snop światła wdarł się w głąb piwnicy, przesuwając się powoli, ale ciągle, to po ścianach, to po podłodze.

Coś było groźnego w tym milczącym myszkowaniu i ściganiu ukrytych. — Haneczkę trzęsło jak w febrze, tak, iż zaczęła nawet ząbkami dzwonić. — Janek mocno trzymał ją przy ścianie, sam do muru przylgnąwszy, — a na ucho naszeptywał:

— Nie bój się śliczna panienko, — nie bój się dzieweczko, — on nas tu nie wyszpera, — bośmy pod oknem, tu światło nie dojdzie.

Sam pilnie śledził jasny snop biegnący właśnie po kupie węgla, zwalonej w przeciwległym kącie.

— Elektrykę ma może być „glina", — a może i ichny żydowski alfons, albo i rzezak. — Szepnął znów.

Nagle spojrzał raz jeszcze i ścierpł... W duchu szpetnie zakląl:

— O ścierwo! A tom zgłupiał!

Z boku na ziemi stała paląca się latarka, — której nie zgasił, jego maciejówka leżała przy niej, a także i skrwawiony sprężynowiec.

Smuga światła nieubłaganie przesunęła się do tych przedmiotów i chwilę zatrzymała się na nich... potem nagle zgasła.

— Widział drań! — Mruknął do siebie.

—Co to będzie? — Co to będzie? — szeptała dygocąc Haneczka.

(C. d. n.)

Palę Moskwę...

— Wezwać tow. Smierdiakowa! —rzucił krótko, nie podnosząc głowy, sownarprok Marmeładow. Gdy komnarwied znikł bezszelestnie za portierą, sownarprok sięgnął chyżo do dalszej szuflady biurka, dobył napoczętą butelkę koniaku francuskiego i przytknąwszy ją do ust, przechylił głowę na poręcz fotelu. Rozległo się miarowe bulgotanie; wydatna grdyka sownarproka poruszała się długo do góry i na dół. Wreszcie odjął sownarprok pustą butelkę od ust, klasnął dźwięcznie językiem w podniebienie, zamknął skrzętnie szkło i mruknął do siebie:

— Tak, tak, bracie! Są na świecie rzeczy lepsze od samogonki... Ale to dla znawców! Swołocz niech zalewa się denaturatem, tak waszą tak i owak!... Smierdiakow! — zagrzmiał, słysząc dyskretne chrząknięcie. — Stupaj siuda, durak! Na co tam czekasz?

Z za portiery wychynął mały, z czerwonymi ślepawymi oczkami człowieczek, podobny do królika; był to urzędnik do specjalnie ważnych poruczeń, Smierdiakow.

— Myślałem, że nie jesteście sami, towarzyszu sownarprok, he, he, he! — pozwolił sobie na konfidencjonalny chichot urzędnik do ważnych poruczeń, lecz urwał na widok przekrwawionych srogich oczu sownarproka.

— Ja ci się pośmieję, sukin syn! — ryknął Marmeładow, bijąc w stół ogromną włochatą pięścią — dosyć! Nie do śmiechu mi teraz!

— Słucham, towarzyszu sownarprok — pisnął struchlały królik, mrugając ślepawymi oczkami.

— Co powiedział Radek na śledztwie?

— Przyznał się do wszystkiego.

— Czy także i do szpiegostwa i sabotażu na korzyść Niemiec i Japonii?

— Także i do tego.

— Czy podpisał swoje zeznanie o terorystycznych zamachach Piatakowa i Sokolnikowa na sowieckie fabryki broni?

— Podpisał.

— Czy powiedział, że Trockij nastawał na życie ubóstwianego wodza, ojca narodów, Stalina?

— Powiedział.

— I że dążył do sprowokowania wojny z Niemcami, żeby wjechać do Moskwy razem z Hitlerem i Goeringiem?

— Mówił i o tym. Dodał jeszcze, że w samochodzie było zarezerwowane miejsce dla operatora filmowego Foxa...

— Aha, Fox Movietone News. Oczy i uszy świata, ha, ha, ha!

— He, he, he! — zachichotał ostrożnie królik — śpiewał, jak z nut! Już my tam o wszystkim pamiętali! Sąd — prosta formalność!

— No, no! tylko ty, bracie, nie chwal się przed czasem. Niechno tylko coś nie pójdzie po linii, a już mnie tam Krylenko i Swidrygajłow urządzą na Kremlu, że będę leżał, a ty razem ze mną, czortowo otrodie, propadaj twoja tieliega, wsie czetyre kolesa! Poniał?

Smierdjakow skulił sie i przestąpił z nogi na nogę.

— Nie ma strachu, towarzyszu sownarprok! Dieło w szlapie! Koronkowa robota! Efekt będzie jeszcze lepszy, jak w tamtej sprawie.

— Jakiej tamtej? Co ty pleciesz? — zmarszczył brwi Marmeładow.

— A no Kamieniewa, Zinowiewa i siedemnastu agentów faszyzmu...

— Głupiś! — machnął ręką sownarprok.— Tu trzeba coś nowego! Czegoś, aby zaimponowało światu! Coby mogło poruszyć te zblazowane mózgi na Kremlu, tak ich tak i owak! Ale czego?

— Mam — pisnął Smierdjakow.

— Nu, nu! Co ty tam wymyślił mądrego? — z powątpiewaniem zagadnął sownarprok.

— Każemy zeznać Radkowi, że chciał spalić Moskwę i wytruć wszystkich jej mieszkańców.

— Czekaj, czekaj! — zastanowił się Marmeładow, zanurzając obie ręce w rozczochranej czuprynie i drapiąc sie rozgłośnie — to dobra myśl! Tak! Chciał, sukin syn, spalić Moskwę przy pomocy niemieckich bomb żarowych, rzucanych z aeroplanu!

— A wytruć mieszkańców przy pomocy japońskich probówek z bakteriami dżumy! — dyszkantem wykrzyknął Smierdiakow.

— Maładiec! — wątły „maładiec" aż ugiął się pod klapsem, którym zdzielił go po plecach rozochocony zwierzchnik. — Siadaj bracie i pisz do „Prawdy" komunikat. Tytuł:

Chciał spalić Moskwę, Radek, wściekły pies faszyzmu.

Pióro człowieka z króliczymi oczami raźno skrzypiało po papierze, a Marmeładow zacierał ogromne dłonie i mruczał:

— Nu, teraz naplewat' mnie z wysokiego stopnia na Krylenkę i Swidrygajłowa! Niechno spróbują coś lepszego wymyśleć ode mnie!

(Depesza)

Światem rządzą bankierzy

(Właściwa sprężyna rewolucji rosyjskiej)

Jeżeli przypomnimy sobie przebieg rewolucji rosyjskiej, przygotowania do niej a następnie pierwsze lata dyktatury bolszewickiej musi nas jedno zastanowić, a mianowicie, że kolosalne sumy, jakie pochłonął krwawy przewrót nie mogły wypływać z Rosji, lecz z jakiegoś innego źródła, w którym spoczywała również tajemnica zbrodniczego planu.

Źródłem tym — to bank żydowsko - amerykańsko - niemiecki — Kuhn Loeb i Ska ze swoim genialnym szefem, żydem Jakóbem Schiffem.*)

Głównym celem Jakóba Schiffa było opanowanie „kierownictwa duchowego interesów ludzkości". Za pierwsze pole do realizacji swych planów uważa on Rosję.

Porusza najpierw wszystkie sprężyny swych wpływów w świecie politycznym, by pchnąć Japonię do walki z carską potęgą. Pierwszy ten krok w zupełności mu się udaje. Przeciągająca się wojna — dzięki kapitałom płynącym do Japonii z banku Kuhn Loeb i Ska — osłabia zupełnie Rosję. O wielkości tej „bezinteresownej" pomocy dla Japonii świadczyć może obliczenie, mówiące, że same przygotowania wojny wynosiły ponad 15 milionów rubli.

Do Rosji teraz zaczynają przesiąkać elementy żydowskie — wywrotowe, które miały stać się dynamitem rozsadzającym ją od wewnątrz. Ruch ten oczywiście subsydiował p. Jakób Schiff, on też w tym czasie zasilał „swym" kapitałem nihilistów, powracających do ojczyzny.

W Rosji zaczyna mnożyć się ilość zamachów i rozruchów (Moskwa, Piotrograd). Wreszcie 19-go marca 1917 r. — ku wielkiemu zadowoleniu J. Schiffa — wybucha krwawa rewolucja.

Równość polityczna żydów w Rosji jest teraz w zupełności zapewniona. J. Schiff odniósł zwycięstwo. 12 milionów dolarów wypłaconych w marcu z banku Kuhn Loeb i Ska rewolucjonistom nie poszły na marne.

Powstaje teraz prowizoryczny rząd, który jednak zamało jest podległy Schiffowi. Bank asygnuje więc nowe sumy.

Do Rosji przyjeżdża w „zaplombowanym pociągu" Lenin, wiozący ze sobą z Berlina tylko 40 milionów w złocie. Kilka miesięcy później bank Max Warburg — znajdujący się pod przemożnymi wpływami J. Schiffa — otwiera u siebie rachunek bieżący dla p. Leona Trockiego (Bronsteina), pomocnika Lenina.

Po tych wstępnych przygotowaniach wybucha powstanie październikowe, które ustanawiając dyktaturę bolszewicką, zapewnia zupełne zwycięstwo banku Jakóba Schiffa. Naród rosyjski staje się niewolnikiem we własnym państwie. Wymarzona dyktatura proletariatu zmieniła się w dyktaturę nad proletariatem.

Oto krótka historia działalności wielkiego „dobrodzieja" Rosji. Spojrzyjmy teraz na obecną, gorączkową „robotę w terenie" — komunistyczną i bezbożniczą. Czy możliwym jest, by pomoc finansowa dla tej wywrotowej kampanii płynęła tylko z Moskwy?

Nie. Moskwa poprostu jest za mało bogata, by dostarczać mogła tak zawrotnych sum, jakie pochłaniała i pochłania sama tylko propaganda.

Kto więc subsydiuje tą szatańską robotę?

To musi być ktoś, kto w pierwszym rzędzie nienawidzi świat katolicki, kto pragnie na gruzach naszej kultury zbudować swoje panowanie. Tu musi działać potomek Jakóba Schiffa, mający w swych rękach władzę, na imię której — pieniądz.

Można więc powiedzieć bez najmniejszej przesady, że światem rządzi dzisiejszym rządzi wszechpotężna finansjera, za plecami której kryje się nieliczna grupa ludzi wyłącznie o semickich fizjognomiach, osłoniętych — dla swobody działania — kilkoma maskami anonimów.

Juide.

*) Dane o J. S. wzięte z rocznika „Figaro".

Listy pana Szpiro do kuzyna w Z. S. R. R.

Każdy prorok, chociaż fakty
Znał ciekawe przyszłych wieków,
Zaspał gruszki on w popiele,
Nic nie pisząc o „Endeku".

Kiedy mądre twe kepele,
Niech w te kwestie się połapie,
Czemu w Polske ku nam, żydom,
Tak ponura przyszłość człapie?

Czemu goje, jeśli stan ten
Żydów wcale nie zachwyca,
Każą nam, rzuciwszy handel,
W głupiej roli być kibica?

Każdy pobyt dziś na targu
Nasz handlowiec odchoruje,
Gdy on widzi, w jakiem gronu
Jego stragan się znajduje.

Gdy on widzi, że mu goje,
Choć się złości, choć się pieni,
Zabierają klientelę,
Kładąc mues do kieszeni.

Choć byś piękny sklep założył
(Zapas, komfort, szyld z emalii),
W zgodnym złączą się okrzyku:
„Nie kupujcie u kanalii!"

Przed niedawne jeszcze chwile
Jakież piękne były czasy,
Kapitalne uszły szwindle,
Bez bojkoty, bez hałasy.

Człek gęsine smaczne jadał
Wszystkie troski mierząc z góry,
Humor miewał — no i często
Korpulentny był z figury!

Wszystko prysło, jak te dymy,
Ty to przyznasz, jeśliś znawca,
Kiedy tobie pierwszą szybę
W sklepie stłukł nieznany sprawca,

Kiedy Polak w Kominternu
Hucznie grzmiącym dziś komplecie
Dojrzał żydka i przy basie
I przy bębnie i przy flecie;

Gdy zrozumiał, że ucichną
Tej symfonii słuchowiska,
Skoro tylko nam nad światem
W łapy wpadnie władza wszystka.

Antysemityzmu ziarno
Cierpkie wciąż wydaje plony,
Już w zachodnie Polski ziemie
Żydek z targu wygoniony,

Każdy młokos, każdy sztubak
Zą ambicje to uważą,
Gdy dla żydków, chciwych wiedzy,
Perypetie jakieś stwarza.

Wśród studentów, co roztropni,
Także brzydka ta pokusa,
Gdy chcą pilnie liczbę naszych
Doprowadzić do „nullusa".

W Sejmie nawet takie mówce
Otrzymują aplauz szczery,
Kiedy pragną z polskie armie
Wygnać żydów do cholery.

Dziś nam również obiecują
Madagaskar — nowe ziemie,
Gdzie wśród febry i tygrysy
Ludożerców mieszka plemie.

Ten ostatni koncept prima
W sprawie żydowskiego żywca
Mów — od kogo się wywodzi?
No — od Becka, od poczciwca.

Mój Morycu, nam przed laty
Król do Polski drzwi otworzył.
Dziś by tego, co się dzieje,
Nie zrozumiał, gdyby ożył.

Bowiem „Endek", co w manierach
Dla nas mniej jest wyrzeczniony,
Każe z Polske się rozstawać
I drzwi zamknąć - e drugiej strony

W zakończenie tej udręki
Przyjacielski uścisk ręki
Śląc ci, kreślę moje żyro
Poznań w styczniu. Moniek Szpiro.

Bogusław Chełmicz.

MASONERIA NARZĘDZIEM ŻYDÓW!

Głos w sprawie „Radia Polskiego"

Kiedy po 150-letniej niewoli Naród Polski zjednoczonym heroicznym wysiłkiem wywalczył Wolną Niepodległą Polskę, to nie po to, by z niewoli prusko - moskiewsko - austriackiej popaść w zależność gospodarczą żydostwa.

Nie po to, krwią i życiem najlepszych naszych synów wykrzesaliśmy jutrzenkę Wolności, by ją przyciemniała czerwona krwiożercza gwiazda żydo-komuny.

Wpływy czerwonej żydo-komuny zaciążyły nad naszym życiem gospodarczo - politycznym, uzależniając nas Polaków nieomal zupełnie od kapitału żydowskiego.

Niedość na tym, żydzi, zdając sobie doskonale sprawę, iż największą przeszkodą dla ugruntowania swych wpływów stanowi rodzima kultura polska, starają się wszelkimi sposobami wysunąć na naszej kulturze swe żydowskie międzynarodowe piętno poprzez oddziaływanie na dusze polskie przy pomocy książek, artykułów, referatów itp., zatruwających dusze polską propagandą komunistyczną, pornograficzną itp.

W dobie obecnej najskuteczniejszym środkiem oddziaływania na dusze ludzkie jest **radio, stąd też żydzi dążą do zmonopolizowania „Radia Polskiego" w swych rękach.**

Prasa polska przepełniona jest alarmującymi wiadomościami o opanowaniu „Radia Polskiego" przez żydów.

Sprawozdawcy radiowi z uroczystości religijnych, narodowych, sprawozdawcy prasowi, sportowi czy inni rekrutują się nieomal wyłącznie z żydów. Można sobie wyobrazić, w jaki sposób sprawozdawcy prasowi podają radiosłuchaczom komunikaty z wojny domowej w Hiszpanii. Zresztą tu i ówdzie prasa polska wyraziła już swoje oburzenie na ten temat, podkreślając, iż ze sprawozdań prasowych radiowych bije cicha sympatia sprawozdawcy w stosunku do komunistów hiszpańskich.

Lecz dość już tego!... **Nie ścierpimy, by nam kolędy polskie wygrywały przez radio orkiestry żydowskie, by nam wyśpiewywano przez radio religijne pieśni żydowskie czy inne majufesy; nie ścierpimy dłużej, by sprawozdawcami** z polskich uroczystości religijnych, narodowych, sportowych itp. **byli żydzi;** nie ścierpimy, by żydzi krytykowali naszą politykę, kulturę i cywilizację poprzez referaty czy pogadanki, wygłaszane przez radio.

Nie zezwolimy, by żydostwo narzucało nam swoją mentalność; nie ścierpimy w audycjach radiowych żydów - nauczycieli, śpiewaków, muzyków itp.

Czas z tym spończyć! **Nie ścierpimy, by Polacy z głodu umierali,** a żydowscy współpracownicy Radia Polskiego zagrabiali około 80 procent budżetu (np. Łódź) za swe wyczyny przed mikrofonem radiowym. Na to nie może nam pozwolić nasza duma narodowa!

Musimy przeciwko obecnemu stanowi rzeczy jak najenergiczniej zaprotestować; musimy doprowadzić do tego, aby w Polskim Radio nie było dosłownie ani jednego żyda.

Musimy z każdego zakątka Polski wysłać pisemne protesty do dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie z żądaniem natychmiastowego zwolnienia wszystkich żydów, zatrudnionych w „Polskim Radio".

Papier jest cierpliwy

Kto nie wierzy mądrości przysłów, niech przestudiuje „Mały Rocznik Statystyczny" z r. 1936 a przekona się o słuszności przytoczonego w tytule powiedzenia. Według urzędowych danych statystycznych w Polsce nie ma żydów. Ostatnio M. S. Z. zarządziło skasowanie w paszportach zagranicznych rubryki o wyznaniu — nie wiemy, jaką ma to korzyść przynieść Polsce, napewno wysoce wątpliwą. Teraz „Mały Rocznik Statystyczny" idzie na pomoc żydom, pomijając w dziwny sposób cyfry ilustrujące stan żydostwa w Polsce. Danych odnośnych nie znajdziemy w rubrykach dotyczących ludności Polski, narodowości, wyznania itp.

Np. tablica 20 na str. 21 „Ludność w Polsce według języka ojczystego na podstawie spisu z r. 1931", podaje cyfrę ogólną mieszkańców 32,133.000, w tym 22,208.000 (69,1 proc.) z językiem ojczystym polskim i 9.925.000 (30,9 proc.) z innym językiem ojczystym. Koniec. Tych „innych języków ojczystych" nie wymieniono. Dobrze chociaż, że wiemy, że mówi nimi prawie trzecia część ludności w Polsce.

Podobnie na tablicy 21 panuje wielka „ostrożność" w podawaniu szczegółowych danych a dla kontrastu zapewne cyfry ludności innych państw np. Belgii i Czechosłowacji zostały wyliczone dokładnie.

Pewnie, żydzi wolą, żebyśmy się interesowali tym, co się dzieje gdzieindziej, żeby mogli się panoszyć u nas — ale urzędowe statystyki chyba powinny być dokładniejsze.

Tablica 22 podaje spis Polaków w niektórych państwach w czterech rubrykach: obywatele polscy, narodowości polskiej, mówiący językiem polskim i urodzeni w Polsce. Dane narodowościowe nie zostały uwzględnione, zaliczono do Polaków i żydów — a wiemy, jaką oni nam urabiają opinię za granicą.

Polska ma 3 miliony żydów; jeśli statystyki je przemilczają, tym czujniejsze musi być społeczeństwo i pilnie obserwować tego wroga wewnętrznego, który usiłuje doprowadzić do zrównania się z Polakami i do powierzchownego zatarcia różnic, by lepiej móc prowadzić swoją szkodliwą dla Polski robotę.

Musimy żydów unieszkodliwić, ukazując ich dążenia i siły, niech wszyscy wezmą udział w ankiecie „Potęgi Polski bez żydów" — „Jakie stanowiska opanowali żydzi w Polsce" — opracujmy wspólnymi siłami jasną i wymowną statystykę.

W kilku słowach... z kraju i ze świata

WARSZAWA. Pod hasłem „czwartek bez żydów" studenci nie dopuszczali żydów na wyższe uczelnie. Tych, co się przedostali, wyrzucono. Wielu poturbowano.

— W ubiegły piątek zesłano do Berezy członka Stron. Narodowego Ignacego Kaliszewskiego ze wsi Racibory w pow. Wysoko Mazowieckim. Jest to 11 członek Stronnictwa zesłany do Berezy z tego powiatu.

— W szlifierni szkła przy ulicy Belgijskiej 12 zatruło się czadem z wadliwie urządzonego pieca 12 robotnic i robotników.

— Poseł Pacholczyk przeprosił Szwedkę zaczepioną w pociągu i ofiarował 1000 zł na pomoc zimową w połowie Polakom i żydom.

W KIELCACH aresztowano wydawcę miejscowego „Expressu Ilustrowanego" i osadzono w więzie śledczym. Wśród sanatorów ogromne zdziwienie.

W WILNIE mróz w dniu 27 hm. dochodził do 34 stopni niżej zera. Rolnicy mówią, iż podobno sady wymarzły. W Wilnie zachorowało na grypę ponad 16 tys. osób.

W ZAKOPANEM padł ostatnio wygrany milion na nr. 57 592. — Jedną ćwiartkę wygrał cieśla, drugą żona murarza, trzecią 12 pracowników w sanatorium, czwartą jeszcze nie ujawniono.

Z KRYNICY donoszą, że królewna holenderska wraz z mężem wyjeżdża do Zakopanego i do Krakowa. Już do Krynicy nie wrócą.

Paląca sprawa handlu dewocjonaliami

Opinia polska zajmowała się już wielokrotnie sprawą handlu dewocjonaliami katolickimi i wytwarzania ich przez żydów.

Jak donoszą z Warszawy, sejm odesłał do komisji wniosek ks. posła Downara, domagający się uregulowania ważnej dziedziny handlu przedmiotami kultu religijnego i dewocjonaliami. Zawarty we wniosku projekt ustala, że wytwarzaniem dewocjonaliów i handlem nimi mogą się zajmować jedynie osoby, należące do tego wyznania, którego dane wytwory dotyczą. Ustawa wymienia przedmioty należące do rzędu przedsiębiorstw kultu religijnego i ustala, że od dnia wejścia w życie projektowanej ustawy nie mogą powstać ani nowe wytwórnie ani też przedsiębiorstwa handlowe z zawartymi w niej zasadami. Te, które istnieją, mają ulec likwidacji. Przekraczający te przepisy mają ulec karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 3000 zł lub jednej z tych kar.

Tej samej karze będzie podlegał każdy, kto należąc do danego wyznania, będzie współdziałał z osobami innych wyznań w zakresie wyrobu i handlu dewocjonaliami, udzielając im swej firmy, lokalu lub innej pomocy.

Społeczeństwo polskie z niecierpliwością oczekuje tej słusznej ustawy, gdyż żydowski handel naszymi świętościami jest czymś wprost potwornym i musi być prędko zniesiony.

Kruk krukowi...

Masoneria wspiera żydów

W związku z odbywającym się w Moskwie procesem t. zw. „trockistów", oskarżonych o rewolucję antysowiecką, w którym to procesie głównym oskarżonym jest żyd Radek - Sobelsohn, masoneria francuska podjęła usilne starania, dążące do złagodzenia kary dla Radka.

Radek był bowiem przez dłuższy czas przedstawicielem Wielkiego Wschodu na Rosję sowiecką, w którym to charakterze oddał masonerii i „frontowi ludowemu" bardzo wielkie przysługi.

Ponieważ po obecnym procesie — wnioskują masoni francuscy — Radek może zyskać sympatię i zaufanie w kołach antysowieckich, należałoby go wydalić formalnie z Rosji, z tym, że w gruncie rzeczy zostaje on tylko odkomenderowany do propagandy żydo - komunistycznej w kołach prawicowych, antybolszewickich.

Za złagodzeniem kary Radkowi miał nawet opowiedzieć się osobiście obecny premier Francji żyd Blum, który w tej sprawie interweniował u ambasadora sowieckiego w Paryżu Patiomkina.

Wiadomo. Kruk krukowi oka nie wykole... Blum jest żydem, a Radek nie gorszym od niego.

Jeszcze jeden monopol żydowski

Jak donosi prasa, wileńska Dyrekcja Lasów znów się „popisała". Oto 200-tu hektarowe jezioro Popis, słynące z niesłychanej ilości ryb, wydzierżawiono Joselowi Pałasznikowi i Szmujle Gruzownikowi na 10 lat po 4 200 zł rocznie.

Co z tego, że włościanie okoliczni ofiarowali 10 000 zł rocznie, że pisali skargi do wojewody, do ministerstwa, do premiera? Żydzi dostali jezioro dające 35 000 zł dochodu na rok i jeszcze każą chłopom za przewiezienie siana z pola do gospodarstwa przez jezioro płacić złotówkę od łodzi.

Ciągle jeszcze żydzi mają monopol na zarabianie pieniędzy.

Praca dla Polaków

Czapnik znajdzie natychmiast zajęcie w Lubieniu koło Włocławka. — Bliższych wiadomości udzieli p. Bolesław Bogucki, Lubień, ul. Kościuszki.

Miasto lub miasteczko, reflektujące na założenie sklepu z damskimi kapeluszami, zechce się skomunikować z p. Stefanią Świtalską, Łódź — Radogoszcz, Bema 48.

Łódź wraz z okolicznymi miastami nie ma dotąd ani jednej chrześcijańskiej hurtowni przędzy dostosowanej do potrzeb pończoszników ręcznych i małych zakładów mechanicznych. Na założenie takiej hurtowni trzeba narazie ze 20 000 zł. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Rozpowszechniaj Potęgę Polski bez żydów

To wszystko dla żydówy!

Pan Stanisław Słabiński, obywatel miasta Kielc, właściciel trzech realności (jedna realność w Poznaniu, a dwie w Katowicach) odnajął 5-cio pokojowe mieszkanie w swej realności w Katowicach żydówce Pejsie Broder z Będzina za odstępnym tysiąca złotych, pomimo tego, iż o mieszkanie to ubiegała się pani P. A. urzędniczka z województwa, czemu sprzeciwił się p. Słabiński; wówczas p. A. zrezygnowała z tego mieszkania na rzecz p. M., która otrzymała przydział na to mieszkanie z magistratu.

Mimo to, p. Słabiński mieszkanie wynajął pannie Pejsie Broder, która natychmiast tam się wprowadziła. Widząc to ludzie obcy, w tę sprawę nie wmieszani, wiedząc, że Pejsa Broder zamieszkuje bezprawnie, mając dość żydowskich łajdactw, samorzutnie przeprowadzili eksmisję, tak że pani M. wprowadziła się do pustego mieszkania.

Po takim afroncie p. Broder wysłała telegram do Kielc do p. Słabińskiego, który na telegraficzne wezwanie natychmiast się stawił. P. Słabiński po przyjeździe był na urzędzie mieszkaniowym i pomimo tego, że przydział miała p. M., na wniosek jego do Sądu, Sąd postanowił natychmiastową eksmisję p. M.

W sobotę o godz. 14,30, gdy nie było możności przeprowadzić żadnej interwencji, zjawił się komornik Nawrat w asyście ośmiu policjantów oraz żydówki Pejsy Broder i jej narzeczonego Milsteina. Teraz rozpoczęło się opróżnianie mieszkania w taki sposób, iż kobiety narobiły alarmu. Na to zapowiedział komornik p. Nawrat, że, o ile się nie uspokoją i nie będzie mógł przeprowadzić swych czynności przy pomocy policji, to sprowadzi wojsko. Podczas całego tego zajścia jedna z córek p. M. zemdlała a drugą córkę z Poznania, która była z wizytą, policja odprowadziła na komisariat, i pomimo, że pani M. miała spożyć obiad, który się wówczas gotował, komornik nie zezwolił na to, wypędzając wszystkich na dwór na 20-stopniowy mróz. Zaznaczyć należy, że p. M. ma lat 80 i jest od dwóch lat sparaliżowaną. Wszystko to czyniono dla jednej żydówy w dodatku panny, której jest potrzebne 5-cio pokojowe mieszkanie.

Po wszelkich staraniach od soboty, dopiero we wtorek Sąd przyznał p. M. trzy pokoje i kuchnię, pozostawiając dla żydówki dwa pokoje. Pomimo takiego nakazu sądowego żydówka zajmuje trzy pokoje, w dodatku odnajmując je jakiejś żydowskiej rodzinie, która prowadzi w tych pokojach pokątny handel a mianowicie: z dużego pokoju uczyniła skład, w mniejszym śpi, a w trzecim uprawia handel materiałami tekstylnymi. Sama Pejsa Broder mieszka u brata przy ulicy Żwirki i Wigury.

Zaznaczyć należy, że rodzina p. M. składa się z 5-ciu synów i dwóch córek i położyła duże zasługi podczas plebiscytu na Śląsku. Do sprawy tej powrócimy niebawem.

LISTY DO REDAKCJI.

Czy p. Kaftal za to otrzymał krzyż zasługi?

W ostatnim ciągnieniu IV klasy 37-mej Lot. Państwowej padła wygrana na los posiadany przez mego dobrego znajomego, który kupił los ten u Kaftala w Bydgoszczy, nie wiedząc, że to kolektura żydowska. Na los posiadany przez mojego znajomego padła wygrana 2000 zł t. j. na posiadaną przez niego ćwiartkę losu 400 zł po potrąceniu 20 procent, przysługujących Skarbowi Państwa.

Wobec tego udaliśmy się wspólnie do kolektury Kaftala, celem podjęcia tej kwoty, lecz tamże zatrudniona utleniona Rebeka oświadczyła nam, że wypłata może nastąpić dopiero po 10 dniach.(?)

Po upływie tego czasu udaliśmy się ponownie do Kolektury K., lecz Rebeka oświadczyła nam, że wypłacenie wygranej uzależnia (?!) od ofiarowania „kilkudziesięciu" złotych na L. O. P. P. Na zwróconą jej przeze mnie uwagę, że kolektura nie ma absolutnie żadnego prawa potrącania jakiejkolwiek kwoty od wygranej na żadne cele, odpowiedziała mi najbezczelniej, że ja w tej sprawie nic powiedzieć nie mogę, gdyż nie znam zasady gry! Na takie dictum zażądałem kategorycznie natychmiastowej wypłaty wygranej, grożąc zarazem wniesieniem zażalenia do Generalnej Dyrekcji Lot. P.

Żydzi nie odznaczali się nigdy odwagą, i w tej sprawie Rebeka musiała skapitulować i chcąc nie chcąc wypłaciła należną kwotę.

Bezczelność żydowska nie zna granic, gdy się zważy, że taka pierwsza lepsza Rebeka „uzależnia" wypłacenie wygranej od „ofiarowania" kilkudziesięciu złotych na L. O. P. P. a nadto oświadczy jeszcze, że „ofiara" **musi koniecznie** przez ich kolekturę wpłynąć! Wygrywający może i powinien nawet coś nie coś ofiarować na L. O. P. P. czy F. O. N. lecz nie potrzebuje i nie powinien tego czynić przez kolekturę żyda Kaftala, albowiem nie ma absolutnie żadnej pewności, czy ofiarowane przez niego pieniądze wogóle do kasy LOPP'u, czy FON'u wpłyną! Zresztą mało wiarygodne jest, by żyd, który jak wiadomo jest elementem wywrotowym, starał się o to, by Polska mogła budować nowe samoloty czy okręty...

Nasuwa się pytanie, czy za taką „działalność" żyda Kaftala tenże otrzymał... krzyż zasługi?

Stąd nauka, że nie należy pod żadnym względem popierać żyda tym więcej, gdy się zważy, że los można kupić także w rdzennie polsko - chrześcijańskiej kolekturze.

W każdym razie byłoby wskazane, by właściwe władze zainteresowały się tym, czy kolektura ma prawo odmówić wypłacenia wygranej, czy też jest obowiązana wygrane wypłacać natychmiast.

Apetyczne wyroby żydowskiej wędliniarni

W dniu dzisiejszym zgłosił się do nas jeden z czeladników wędliniarskich firmy Moryc Nebel z tym, że w nocy z dnia 17 na 18 grudnia 1936 r. po skończonej pracy, kierownik wraz z pomocnikami opuścili warsztat pracy. Pozostał w nim jeszcze jednak pomocnik Josel Rek (żyd), który miał oczyścić flaki. Nie oczyściwszy ich należycie, wrzucił je tenże do kotła (tak, jak były, razem z kałem). W kotle tym było zostawione mięso, które się gotowało przez całą noc wraz z tymi flakami (mięsa było około trzech cetnarów).

Gdy na drugi dzień mięso wyciągnięto do wyrobu, wówczas jeden z czeladników zawezwał Moryca i Dorę Nebel i zwrócił im uwagę na ten stan rzeczy: wówczas Moryc Nebel zapytał się, kto to zrobił. Zgłosił się na to Josel Rek, przyznając się do tego, oraz mówiąc, że pracownicy zwrócili mu na to uwagę. Po stwierdzeniu tego faktu przez M. Nebla, kazał on wspaniałomyślnie flaki wyrzucić, a mięso przerobić na wątrobiankę.

Zaznaczyć musimy, że czeladnicy zwrócili się z tym do policji, lecz jak dotychczas o tej całej sprawie ani słychu ani dychu.

Notujemy z urzędu że firma Nebel posiada w Katowicach kilka składów rzeźnickich i życzymy żydolubom **„smacznego"**.

Żydzi w dowcipach

ŻYDOWSKA TEORIA WZGLĘDNOSCI.

Dwóch więźniów spacerujo w czasie przerwy.

—Słuchaj — odzywa się jeden — wytłumacz mi, co to jest teoria Einsteina?

— To teoria względności. Jak ty teraz chodzisz, to myślisz, że ty nie siedzisz.

Z Kęt

NAPAD BEZCZELNEGO ŻYDA.

Na przechodzącego ul. Piłsudskiego narodowca Jana Gawędę, napadł żyd Ebel z nożem w ręku. Dzięki obecności innych Polaków uszedł napadnięty pokaleczenia. Dochodzi więc już tak daleko, że żydzi w biały dzień napadają na Polaków.

Żydowskie Wojtki

Stefania Bascik, Witkowice, pow. Kęty kupuje u żyda Edelmanna; Sosnowcowa, ul. Krzyska, kupuje u Edelmanna; Snopik, ul. Kościuszki — kupuje u żyda Rupa chleb.

O ile ci żydofile nie zaprzestaną żydów popierać, będą sfotografowani i przyjdą do gazet; niech świat wie, dlaczego żydom w Polsce dobrze.

UWAGA!

Do wszystkich agentur, które nie uregulowały dotychczas zaległości, wstrzymujemy wysyłkę dalszych numerów z równoczesnym zastosowaniem odpowiednich kroków w celu ich ściągnięcia.

Szanownych Czytelników prosimy przeto, aby w wypadku, gdy w danej miejscowości „Potęga Polski bez żydów" nie ukaże się w sprzedaży, zwracali się bezpośrednio do administracji w Poznaniu.

Administracja.

W Palestynie też ich nie chcą

Z Jerozolimy dochodzą wieści, że w ostatnim czasie wybuchły nowe zaburzenia między robotnikami żydowskimi i Arabami w Haiffie, w wyniku których 10 osób odniosło rany.

Widać, że żydów nie chcą nigdzie. Nawet w ich „ziemi obiecanej". No, a w Polsce przede wszystkim.

Prenumerata pocztowa:
kwartalnie zł. 1,35, półrocznie zł 2,70, rocznie zł. 5,40
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Stroma 27 m. 5 — telefon 65-55
Nr. kartoteki pocztowej Poznań 1. 117. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 — 13.

Ogłoszenia na stronie 4 łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsce 20% drożej. **Drobne** ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tem 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca: Wydawnictwo „Znicz", Poznań. CZCIONKAMI DRUKARNI TECHNICZNEJ W POZNANIU. TEL 22-40 **Redaktor odpow.: Janusz Patalong, Poznań.**